



Tylko Początek nie jest Końcem...

Ks. Marek Lis

Praktyka, którą diakoni odbywają w parafiach diecezji tarnowskiej w okresie Wielkiego Postu i Wielkanocy, niejako wieńczy sześciolletnie przygotowanie kandydatów do kapłaństwa. Jest zatem pewnym końcem. O końcu jednak nie może tu być mowy, bo życie kapłańskie dopiero się rozpoczyna. Ten ostatni etap na drodze do święceń kapłańskich pozwala w pewien sposób zweryfikować czas wzrastania w powołaniu, gdyż po sześciu latach przebywania w „szkole wiary” nagle stajesz przed ludźmi. I albo masz czym się z nimi podzielić, albo nie.

Dobry wybór

Nieraz można usłyszeć od ludzi pewnego rodzaju pochwałę: „Będziesz księdzem? To super! Będziesz miał zawsze zapewnioną pracę, pieniądze, dobry samochód, dach nad głową, nie będziesz siwiał przy wychowywaniu dzieci i w ogóle. Świetnie wybrałeś.” Z tym wyborem to jednak nie jest tak do końca, bo kapłaństwa się nie wybiera. Tego nie można wybrać. Co najwyżej, to ty możesz zostać wybranym przez Boga. Wybranym i zaproszonym, a po twojej stronie zostaje to, czy odpowiesz na zaproszenie, czy nie.

Myślę, że większość z nas, powołanych, wśród wielu pytań stawianych Bogu, pytała również: dlaczego właśnie ja, Panie? Z takim przeświadczeniem, że Bóg gorzej trafić to już chyba nie mógł... Wynika to z tego, że jeżeli traktujesz kapłaństwo na serio, to masz świadomość, jak wielka jest to sprawa i jak bardzo to cię przerasta. Wiesz, że jesteś zwykłym słabym, grzesznym człowiekiem, a On zaprasza Cię, żebyś ty właśnie ty brał do swoich rąk Jego – największą świętość i żeby to właśnie na twoje słowa całe niebo zstępowało na ziemię, gdy w Jego imieniu przemieniasz chleb i wino w Ciało i Krew Boga...

Szkoła (Wyższa) z internatem

Do seminarium poszedłem, nie będąc wcześniej zaangażowanym w środowisko kościelne. Mam tu na myśli jakiegoś grupy, jak ministranci, lektorzy, KSM, itp. Stąd seminarium kojarzyło mi się z jakimś takim świętym miejscem, gdzie już z założenia są sami dobrzy, prawie święci ludzie, gdzie wszystko jest wspólnie i w ogóle. W rzeczywistości do świętości to nam wszystkim dużo brakuje, a życie w seminarium można porównać ze szkołą. Tylko taką z interna-



tem. Bo oprócz tego, że razem się uczymy, to razem mieszkamy. Mamy pewien ustalony plan dnia, różne zasady umożliwiające życie w nie tak małej, bo liczącej średnio 150 osób grupie i kilku księżych opiekunów, którzy pomagają nam rozwijać powołanie. Mogłoby się wydawać, że w zamkniętym środowisku, gdzie wszystko masz na dzwonek, gdzie wszystko jest podane na tacy i gdzie ludzie są raczej dobrzy, nie można nauczyć się życia. Powiem jednak, że ani w domu, ani w czasie szkoły średniej, ani w czasie studiów nie nauczyłem się człowieczeństwa tak dobrze, jak tam. Ze szkoły czy z uczelni wychodzisz po kilku godzinach i zmieniasz środowisko. Masz problemy w domu – możesz wyjść na jakiś czas. Masz problemy w szkole – możesz je zostawić w szkole. Natomiast w seminarium jesteś w tej samej grupie osób 24/h. Trzeba nau-

czyć się słuchać innych, rozumieć, nie raz spojrzeć na sytuację z perspektywy kogoś drugiego. Masz z kimś problem – musisz go rozwiązać, bo będziesz ten „problem” spotykał na każdym kroku...

Czasem śmiejemy się, że każdy facet powinien przejść seminarium, bo nigdzie nie nauczysz się tak dobrze być mężem, jak tam...

Szkoła wiary

Seminarium Duchowne przede wszystkim jest szkołą wiary. Bez wątpienia, przychodząc do seminarium, jesteś człowiekiem wierzącym. Masz wiarę, którą otrzymałeś na chrzcie, rozwijałeś w domu, w szkole, w kościele i pogłębiałeś we własnym doświadczeniu Boga na co dzień. Masz już pewien swój schemat, swoje ideały, swoje wyobrażenia i często nawet własny pomysł na Ko-





ściół. A tu spotykasz ponad setkę, również wierzących ludzi z własnym schematem, własnymi ideałami, własnymi wyobrażeniami i własnymi pomysłami na Kościół. I bynajmniej one się nie pokrywają. Wiara okazuje się być zupełnie nieprostą sprawą. Musisz więc zacząć patrzeć szerzej, dopuszczać poglądy i spojrzenie na świat innych i we własnym sercu konfrontować je ze swoimi, szukając obiektywnej prawdy. To dużo wymaga, ale niezwykle oczyszcza i rozwija wiarę. Ponadto, Seminarium posiada pewien rytm, schemat, powtarzalność, dlatego musisz walczyć o to, żeby codzienne praktyki modlitewne były każdorazowym spotkaniem z Bogiem, a nie tylko rutyną...

Las w lesie

Czas na kilka słów o praktykach. Parafia Pustków-Osiedle ma w sobie swój urok.. „Betonowe lasy” zwykle rosną w miastach. Rzadko wielkopłytowe osiedla spotyka się w środku prawdziwego lasu. Lubię przejść się wieczorem po osiedlu, z różańcem w ręku. Pomodlić się za wszystkich mieszkańców. Bo w każdym domu, w każdym mieszkaniu, za tym tysiącem okien, za każdą szybą kryje się inna historia... Czasem można kogoś spotkać, przystanąć, porozmawiać, pewnie byłoby to częstsze, gdyby nie ta piękna zima w środku wiosny... taka sytuacja.



Kościół to MY

W prężnie działającym duszpasterstwie, w którym mam okazję brać udział, najbardziej imponuje mi obecność ludzi świeckich. Często wśród księży pokutuje przekonanie, że ksiądz musi być od wszystkiego. Bez księdza nic nie zadziała. Ten błędny stereotyp bezpardonowo łamią parafianie Pustkowa-Osiedla. Wiele podejmowanych inicjatyw aranżują ludzie świeccy i to oni również biorą na siebie odpowiedzialność za funkcjonowanie danego dzieła, na przykład kawiarenki parafialnej. Również różne grupy podejmują się choćby prowadzenia nabożeństwa Drogi Krzyżowej.

W ten sposób duszpasterstwo już realizuje jedno z głównych założeń V synodu naszej diecezji.

Sumując

Na początku ustaliliśmy, że praktyki diakańskie są końcem, ale bardziej początkiem. Początkiem przygody, której na imię kapłaństwo. Przygody zaiste niełatwej, lecz pięknej. Jeżeli kiedyś poczujesz, że Bóg zaprasza Cię do czegoś więcej,

nawet do czegoś, co cię przerasta, jak powołanie kapłańskie, zakonne, wyjazd na misję, założenie rodziny zastępczej, podjęcie jakiejś inicjatywy w Kościele czy do czegokolwiek innego, co jest wielkie - nie bój się odpowiedzieć. Nigdy nie zabraknie Ci Jego łaski, żeby to zadanie zrealizować.

Chwile ulotne

Czas szybko płynie, ale mimo wszystko, cieszę się, że trafiłem tutaj. Największym bogactwem, jakie zabrałem ze sobą z praktyk, to doświadczenie ludzi, których spotkałem. Dziękuję wszystkim za wszystko. Myślę, że Pustków – Osiedle na długo zapadnie mi w pamięć, bo choć chwile są ulotne, to pewne obrazy z tych chwil pozostają przed oczami „zawieszane jak na ścianie”, a niektóre wspomnienia, nigdy nie giną. „Tak jak wspomnienie po pierwszej...” parafii.